„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 5 „Prawdy."

Ewangelia na niedzielę Mięsopustną (Sexagezymę.)

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest a ptacy niebiescy podziubali je. Drugie zaś upadło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Insze padło między ciernie, a społem wzrósłszy, ciernie zadusiło je. A insze padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi: ci są, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby nie uwierzywszy nie byli zbawieni. Które zaś na opokę, ci, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzenia nie mają, do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy słuchali, a odszedłszy, od starania troskliwego i od bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie odnoszą pożytku. Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a prostem sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

Św. Łukasz rozdział VIII, wiersz 4—15.

Najmilsi!

Jak w onej przypowieści o dobrem nasieniu i kąkolu, tak w dzisiejszej przypowieści wykłada P. Jezus niektóre przyczyny, dla których słowo Boże nie względem wszystkich go słuchających jest równie skutecznem. Bo rzeczywiście niepojęta to rzecz, że prawda Boża tak jawna, prosta i przekonywująca, o której Apostoł mówi, że *żywa jest mowa Boża, i skuteczna, i przeraźliwsza niżeli wszelki miecz po obu stron ostry,* tak często spotyka się z niedowiarstwem, a pomiędzy wierzącymi nawet niknie prawie bez śladu, i u najlepszych najczęściej bardzo mało przynosi owoców. A ważne to pytanie, kiedy sam P. Jezus nietylko już mówi, ale woła: *Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.* Samaż przypowieść

objaśnił P. Jezus, i dlatego rozważymy tu tylko to objaśnienie Jego.

Nasamprzód uderzającem jest, co mówi P. Jezus o tych, co widząc nie widzą, a słysząc nie rozumieją. Są to Ci, którzy mają wprawdzie sposobność słuchania słowa Bożego, nieraz go też rzeczywiście słuchają, ale i najoczywistszych prawd nie uznają, i najprostszych rzeczy nie rozumieją; zostają niewierzącymi. Namnożyło się w tych czasach naszych tych nieszczęśliwych niedowiarków, a co smutniejsza, ledwie garstka ich ubolewa nad swojem niedowiarstwem i kryje się z niem jak może; większa zaś część ich chełpi się ślepotą swoją i natrząsa się z wiary i wierzących, jakby w tem był jakiś wielki rozum i postęp. Któż kiedy słyszał, żeby żebrak chełpił się z niedostatku swego, a nie pragnął zarobku i dorobku, albo żeby głuchy i ślepy przechwalał się z swego kalectwa, i innym je jako szczyt szczęścia zalecał. Nie mogą oni zaprzeczyć, że jest ziemia i świat cały, i że to wszystko nie mogło powstać samo z siebie, jakby od niechcenia, albo od przypadku. Nie mogą oni zaprzeczyć, że P. Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystko. Więc kiedy Bóg stworzył, toć oczywiście był. Gdzież tedy się podział, i kiedy być przestał? Zaprawdę słusznie mówi Pismo św.: *Rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga.* O takich to niedowiarkach naśmiewcach powiada Piotr św. Apostoł, że *bluźniąc to czego nie wiedzą, w skażeniu swojem zginą.* Nie słuchajże takich i nie wdawaj się z nimi, żebyś nie stał się spółwinnym bluźnierstw ich i abyś czasem nie doświadczył na sobie, że „z jakim kto przestaje, takim się też staje".

Z wierzących, naucza P. Jezus, są jedni którzy słuchają, *potem przychodzi dyabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni.* Są to tacy, co słowa Bożego od czasu do czasu słuchają, i je jako tako rozumieją, w zasadzie też wierzą we wszystko co Bóg objawił i przez Kościół św. do wierzenia podaje, — ale nie znać tego po nich, bo co jednem uchem przyjęli, to drugiem wypuszczają, czyli wszystko od razu zapominają, jakby nigdy nie byli słyszeli. Do ich rzędu należą nietylko ci, co choć kazania dopiero co wysłuchali, nigdy nic nie wiedzą, co ksiądz na kazaniu powiedział; ale więcej jeszcze ci, co w życiu i w postępowaniu swojem całem nigdy prawie nie pamiętają o prawdach chrześciańskich, lecz całkiem innemi zasadami się powodują. Tacy mają pamięć na wszystko wcale dobrą, zajmują się tysiącznemi rzeczami, — na rzeczy Boże jednak, a zwłaszcza na rzeczy ostateczne, pamięci nie mają, i najważniejsza z wszystkich sprawa zbawienia własnego idzie w niepamięć i nic ich nie zajmuje. Czy jest jaki sposób na to? Jest, i Pismo św. bardzo wyraźnie o nim mówi, na-

pominając: *We wszystkich sprawach twoich pamiętaj* t. zn. przypominaj sobie *ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.*

Inni gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. Takimi bywają ludzie skądinąd wcale pobożni i do dobrego chętni, ale mający tę głównie wadę, że są lekkomyślni i płytcy. Chętni bywają do dobrego, z przyjemością słuchają nauk, kruszą się przy spowiedzi, z łatwością zapisują się do różnych bractw, gotowi nawet z radością ślubować od wódki, albo i większe jeszcze rzeczy obiecywać, wyrywają się choćby nawet do zakonu. Ale cóż z tego wszystkiego? W górach bywa grunt opoczysty, — na wierzchu odrobina tylko ziemi urodzajnej, a pod spodem pługiem czy rydlem, wszędzie napotkasz na opokę; i choć tam góral posieje trochę owsa, pięknieć on zejdzie ale lada posucha wypali, lada nawałnica z korzeniem wyrwie mu posiew jego, i nieraz nie sprzątnie ani tyle, co wysiał. Jeżeli należysz może do rzędu tych ludzi wrażliwych, co do wszystkiego dobrego są wprawdzie pochopni, ale nie wytrwali, o których możnaby powiedzieć, że „zerwał się jak lew a zginął jak mucha", jakiegoż na tę chwiejność twoją zażyjesz sposobu? W Tyrolu (górzysty to a zarazem dobrze katolicki kraj, prawie jak nasze Tatry), czytałem, jak tamtejsi górale sobie radzą: zasłoniwszy grunt swój od spływającej po deszczu wody murem ze skał, kruszą i miażdżą na proch co miększe kawały opoki, a potem w koszach na plecach z doliny przynoszą ziemię urodzajną, i tak zagon po zagonie sprawiają, że i drzewa owocowe dobry wydają im plon. Podobnież i tobie potrzeba począć sobie z sercem twojem opoczystem, a raczej płytkiem i lekkomyślnem. Krusz to serce twoje i zmiażdżyć je usiłuj na proch przez święte umartwienie; ćwicz się w częstem odmawianiu sobie tego co lubisz, a zmuszaniu się do tego, czego nie lubisz; tem nabierzesz powoli coraz większej stanowczości i hartu woli. Zarazem pilnie rozmyślaj prawdy Boże, a tem przyczynisz sobie, niby ziemi urodzajnej, świętych pobudek i zapału do wytrwania w dobrem.

A które padło między ciernie, naucza dalej P. Jezus, *są ci którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw, i rozkoszy żywota odszedłszy, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu.* Trzy są rzeczy, które w sercach zagłuszają, na kształt kłujących cierni i głogów, owoce z wiary wyrastające, mianowicie: *troskania się* częste albo nawet ustawiczne o to, co będziemy jeść i pić i w co się przyodziewać; martwienie się o przyszłość i naszą i naszych umiłowanych. Wszystko to prawdziwe ciernie, które serce ranią i rozdzierają; pożytku z nich niema, bo tem że się troszczysz, gryziesz i martwisz, biedzie swojej nie zaradzisz, ale tak sobie czas i głowę zaprzątasz, że ci ich już

nie wystarcza na należyte staranie o zbawienie wieczne. Miej tedy rozum, i wżdy raz popraw się z tego. *Bogactwa;* ludzie powiadają, że bogactwo to rzecz przejemna i wygodna; Pan Jezus przeciwnie nazywa je cierniem zagłuszającym słowo Boże; bo rzeczywiście im więcej bogactwa, tem więcej kłopotów, a nieraz też tem więcej chciwości, która jest *korzeniem wszego złego,* a tem mniej czasu i ochoty dla P. Boga. Chceszli temu zaradzić, nie baw się w pana, ale stań się włodarzem u p. Boga, t. zn. zarządzaj bogactwem jako rzeczą nie twoją, ale do wiernych rąk oddaną, a w miarę możności hojne dawaj jałmużny na ubogich i na sprawy publiczne. *Rozkosze żywota* udaremniają działanie słowa Bożego u tych, co radziby ciągle tylko się bawić, używać i jak ptaki lub motyle swobodnie i swawolnie bujać, gdzie i kiedy im się zachciewa. Na to niema sposobu, jeno wziąć się do pracy twardej i sumiennej, bo *człowiek do pracy, a ptak do latania się rodzi.*

Kto wierzy, a umie się uchronić od tych wad wyżej wymienionych, ten staje *się dobrym i podatnym pod nasienie słowa Bożego gruntem, i chociaż nie od razu, ale z czasem,* jak mówi P. Jezus, *w cierpliwości* przynosi owoc; jeden, dodaje św. Marek, *trzydziesty, inny sześćdziesiąty, inny nawet stokrotny.* Trzydziesty owoc przynoszą ci, co tak są usposobieni, że i za skarby wszystkiego świata, i choćby przyszło głowę położyć pod topór, za nic w świecie nie chcą się odważyć na żaden grzech śmiertelny; sześćdziesiąty owoc przynoszą, którzy mają równie wielki wstręt do każdego grzechu powszedniego, co i do śmiertelnego, — wolą zatem zginąć, niż dopuścić się np. kłamstwa rozmyślnego. Stokrotny wreszcie owoc wydają tacy, co oprócz wstrętu do grzechu każdego, dla miłości P. Jezusa ubogiego i ukrzyżowanego obierają raczej ubóstwo i cierpienie, w których P. Jezus się kocha, niż żeby mieli tu za życia używać wygód i wczasu. Rozważ to wszystko, a nie będziesz się dziwił, że mało jest wybranych, a sam usiłuj wnijść ciasną bramą i stromą drogą do królestwa niebieskiego. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAC
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Czcionkami „Katolika", spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.